Ner 5. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Dnia 14 marca.

KUŹNICA GRABOWSKA, w obw. Wieluńskim.—Oddział Sieradzki d. 25 lutego zająwszy Opatówek, przyczém ubito 1 i 4 moskali raniono, a z naszéj strony żadnéj nie było straty; następnie w drodze ku Wieluniowi d. 26 t. m. otoczony został w Kuźnicy Grabowskiéj przez 3 kolumny moskiewskie, idące z Wielunia, Sieradza i Kalisza, razem w liczbie koło tysiąca ludzi piechoty i kozaków. Główny kozactwa oddział przeciąwszy przejście między wsią i niedalekim lasem, podpalił pobrzeżne domy i rzucił się na ich rabunek; natenczas nasz oddział początkowo za budynkami się broniący, widząc, że przeciw dużo przeważnéj sile nie mógłby się utrzymać, albowiem niedawno sformowany liczył tylko około 200 ludzi, przerznął się przez zajęte rabunkiem kozactwo i zaczął się cofać ku lasowi do pustkowia Grzyba. Odwrót ten pod dowództwem Aleksandra Oksińskiego wykonany w największym porządku, przynosi chwałę dowódzcy i dzielnemu jéj hufcowi. Walka trwała na przestrzeni 6 wiorst przez 4 godziny, początkowo na czystém polu, potém w lesie. Pomimo że oddział był tak szczupły, a siły moskiewskie tak przeważne, jednak ani jeden nasz żołnierz nie zachwiał się na chwilę: téj dzielności, téj odwadze, oddział winien był swoje ocalenie, a straciwszy tylko 11 bohatyrów dosięgnął celu, bo daléj ściganym być nie mógł. Moskale daleko więcéj utracili; nie śmiejąc się zaś rzucać na mały lecz groźny oddział, woleli naszych rannych dobijać, głowy im obcinać i po zwierzęcemu się nad niemi pastwić; a 4-ch kosynierów, którzy będąc odcięci do chaty się schronili, żywcem w tejże chacie spalili. Tadeusz Pikulski na pikiecie przed bitwą mocno wystrzałem raniony, następnie za nogę do końskiego ogona przywiązany, i tak długo po polach i karczach włóczony, męczeńskiego w ten sposób wyzionął ducha. Pomiędzy rannemi w lesie był także kapelan oddziału ksiądz zakonu bernardyńskiego, który gdy go szeregowcy nasi unieść z sobą chcieli, zawołał do nich: „zostawcie mnie, a w Imię Boga daléj na moskali." Zginął tu także: Rolke, adjutant dowódzcy i Kotnowski.

PANKI, osada górnicza o 4 mile od Częstochowy ku północy. —Oddział nasz pod dowództwem Teodora Cieszkowskiego, po długim i forsownym marszu odpoczywając we wsi Panki dnia 26 lutego, napadniętym został o godz. 12 w południe przez dwie kompanje piechoty na podwodach przybyłéj, 50 kozaków i 2 działa. Moskale pod dowództwem pułkownika Alenicza ogłosiwszy się o 3 wiorsty przede-wsią wystrzałami z armat, rzucili się następnie do wsi. Oddział nasz nie mając zamiaru ani potrzeby staczać potyczkę, po krótkiéj za budynkami i przy moście obronie, który prowadził dowódzca strzelców Serwatowicz, cofnął się w najzupełniejszym porządku do przyległego lasu, nie mając ani jednego zabitego lub rannego. Moskale mieli 1 zabitego i 1 rannego: odchodząc, zburzyli i spalili 1 dom, oraz dla okazania widać większego zwycięztwa, piec górniczy wystrzałami armatniemi mocno uszkodzili, mieszkania zrabowali, a potém zażądali świadectwa: że się spokojnie i po ludzku zachowali.

MRZYGŁÓD, na zachód kolei Warsz.-Wiedeń. między Myszkowem i Łazami.—Tenże sam oddział Cieszkowskiego dnia 28 lutego stanął na odpoczynek w Mrzygłodzie. W nocy z tego dnia na 1 marca, znaczny moskiewski oddział na podwodach przywieziony, uczynił na to miasto niespodziany napad; od pierwszéj zaraz chwili wszczęła się zacięta bójka w samém mieście, cały albowiem nasz oddział stał już pod bronią. Moskale na wszystkich punktach odparci, porzucili miasto, następnie stoczyli jeszcze bój przy stodołach i w największym popłochu cofnęli się do Myszkowa. Naszych w téj bitwie padło 7 a 2-ch ciężko zostało ranionych; lecz moskale daleko dotkliwsze ponieśli straty: zabito im porucznika i feldfebla, których pochowano w Częstochowie, oraz kilkunastu żołnierzy, którzy pochowani zostali na miejscu, oprócz wielkiéj liczby rannych. Nasz oddział kilka godzin odpocząwszy, wymaszerował daléj w wyznaczonym sobie kierunku.

PRZETYCZE, w obwodzie Pułtuskim. — Moskiewski oddział piechoty z 40 kozakami wyszedłszy z Pułtuska, udał się drogą ku Ostrowiu; dopełniwszy wiadomych mordów w osadzie leśniczéj Wiśniówek (o czém niżéj), nagle zwrócił się inną drogą napowrót ku Pułtuskowi i na noc stanął we wsi Przetyczy, gdzie z dnia 27 na 28 lutego przez nasze hufce pod dowództwem Zameczka dopędzony został. Ze świtem nasi strzelcy wychodząc z lasu, gęstym ogniem przywitali moskali ukrytych i broniących się za stodołami; po półtoro-godzinnéj w ten sposób prowadzonéj walce, moskale pierzchnęli w nieładzie, porzuciwszy na miejscu parę sztuk karabinów i wylawszy z kotłów swoje jedzenia. Zabitytych mieli 8, rannych kilkunastu; z naszéj strony 2 raniono. Brak w naszym oddziale jazdy, nie dozwolił ścigać przelęknionego i uciekającego wroga, który na wieś Olszaki wrócił ku Pułtuskowi.

KARCZEW, w obw. Stanisławowskim, nad Wisłą. — Między Karczewem i Otwockiem, oddział nasz pod dowództwem Kuczyka, nie więcéj jak 300 ludzi liczący, nagle dnia 3 marca o godz. 4-éj po południu spotkanym został przez moskiewski oddział 500 piechoty kostromskiego pułku i 100 kozaków pod komendą Rejnthala. Cofnąwszy się do pobliskiego lasu, w nim się zatrzymał i przyjął bitwę: moskale zostawiwszy na placu 40 trupów, zmuszeni zostali do ucieczki, którą w największym nieładzie wykonali, kierując się do Karczewa, gdzie na noc ściągnęli. My mieliśmy 7 zabitych i kilku rannych, z których 1 wkrótce umarł. To prawdziwie świetne zwycięztwo okupione prócz tego zostało smutnym wypadkiem, bo ranionym także został dzielny tego zwycięzkiego hufca dowódzca.

WOSKRZENICE, w obw. Bialskim, w pobliżu bitego gościńca między Białą i Zalesiem. — Oddział Podlaski z oddziałów Łosickiego i Bialskiego sformowany, przerzuciwszy się na Brzesko-litewski gościniec, pod dowództwem Naczelnika wojskowego województwa Podlaskiego pułkownika W. Lewandowskiego, uderzył na kompanją moskiewskiéj piechoty między wałami okopaną i mającą przeznaczenie strzeżenia mostów na téj drodze dla zachowania kommunikacyi między Brześciem i Białą. Cała ta kompanja zniesioną została w zupełności: zabito w niéj 4 oficerów, a z żołnierzy 30 tylko zdrowych ocaliło się ucieczką. Z naszéj strony mieliśmy 1 zabitego i 3 rannych. Prawie wszystka broń i amunicya téj rozbitéj kompanii stały się naszą zdobyczą.

Z raportu pułkownika W. Lewandowskiego.

Po zwycięzkiéj bitwie pod Woskrzenicami, przerzuciwszy się z oddziałem w okolice Międzyrzeca, dowiedziałem się o przybyłych 2-ch rotach moskiewskich z Radzynia i udać się mających skoro świt do Biały furmankami. Z Aleksandrem Szaniawskim naczelnikiem wojskowym powiatu Bialskiego, człowiekiem wielkiego poświęcenia, zrobiliśmy wycieczkę w lesie pod Sycyną. Wycieczka nasza przedwcześnie odkryta, skutkiem pikiety żołnierza niedoświadczonego, nie osiągnęła zamierzonego rezultatu. W téj wycieczce padł dowódzca oddziału Szaniawski, 2 żołnierzy i mamy 1 rannego. Strata moskali jest nierównie znaczniejszą. Oddział w zupełnym porządku.

W. Lewandowski.

Dnia 1 marca 1863 r.

Pod WOLĄ OKRZEJSKĄ, w pow. Łukowskim.—Oddział nasz z 300 ludzi złożony, napadnięty został 21 lutego przez 2 kompanje piechoty i 50 kozaków. Walka była żwawa: straciliśmy tam 16 ludzi w zabitych i 6 rannych, a to głównie dla tego, iż część oddziału odciętą została i nie zdołała się jednocześnie z resztą oddziału cofnąć w lasy. Nieodżałowaną jednak ten oddział poniósł stratę w Antonim Trzaskowskim dowódzcy piechoty, był to bowiem wyborny instruktor, nie zmordowany w pracy i od całego oddziału uwielbiany. Cześć jego pamięci! Strzelcy nasi z poza drzew sprzątnęli 19 kozaków, prócz tego zabitych zostało kilkunastu żołnierzy pieszych. W lasach do których nasi cofnęli się, skompletowali się na nowo i połączyli się z oddziałem idącym od Zbuczyna, a nad obydwoma objął dowództwo Marcin Lelewel.

DOBRE.—Dnia 24 lutego między wsią Dobrem a miastem Strykowem, oddział Łęczycki stoczył bitwę z przeważającemi siłami moskiewskiemi; nasi walczyli z niepospolitą odwagą w lesie, gdzie byli zaatakowani. Bój trwał od południa do 5 wieczorem: żołnierz nacierał na żołnierza, a moskale dobijali rannych, odzierali ich i pastwili się nad nimi jak ludożercy. Poległo naszych 63, pomiędzy nimi pani Marya z Michalskich Piotrowiczowa, matka trojga dzieci, lat 23 mająca, która walczyła obok męża: bohaterska ta niewiasta nie chciała męża opuścić, i w szeregach stanęła obok niego, gdzie napadnięta przez moskala zabiła go, a następnie oskoczona przez wielu żołdaków kosą odpędzała ich od siebie, odrzuciła wezwanie do poddania się, aż w końcu legła śmiercią najwaleczniejszych. W téj bitwie zginął także Gadomski akademik, Orłowski, siedmiu zaś rannych umarło w Łodzi. Moskale ponieśli również znaczne straty. Oddział Łęczycki rozbiegł się i następnie zebrał się w innéw miejscu i na nowo zorganizował się.

Polegli za Ojczyznę.—Prócz wymienionych już osób, które zabite zostały za najświętszą sprawę Ojczyzny, wymieniamy znowuż nazwiska kilku bohatyrów poległych w grobach, które potomność wieczną sławą uwieńczy: Karol Jastrzębski, który sformował w okolicach Pilwiszek w Augustowskim oddzialik ze 130 ludzi złożony, poległ w tejże okolicy pod Czystą Ondą. Oddział w chwili musztrowania otrzymał wiadomość, że zbliża się wojsko, w liczbie 400 piechoty i 400 kawaleryi; Jastrzębski uderzył na nich i przerznął się przez ich szeregi z oddziałem do lasu, lecz sam zabity został porąbany na kawałki; poległ téż w téj bitwie Eug. Znatowicz i 16 innych, moskali zaś zabito 67. Pod Wąchockiem poległ między innymi: Karol Ziembiński, który głównie przyczynił się do zwycięztwa nad dragonami w okolicy Suchedniowa: dzielny człowiek. Pod Krzywosączem zabici: Messer, Kobyliński, Gończykowski Władysław, Jakowicki. W Miechowie Izajasz Kryński, Władysław Kwiatkowski umarł z ran. Pod Nową-Wsią zginął na jeziorze Gople zastrzelony przez moskali ksiądz Cieślak bernardyn z Koła. W Czyżewie przypadkowo zastrzelony Konstanty Szaniawski, były wydziałowy w Organizacyi, oficer legjonów polskich na Węgrzech i wygnaniec Syberyjski, człowiek zasłużony.

ROZBOJE MOSKIEWSKIE. — Ci sami moskale, którzy pobici byli w Przetyczy i ztamtąd w popłochu pierzchnęli, idąc przedtém ku Ostrowiu, okazali właściwą takiemu wojsku odwagę w Wiśniowku: napadłszy na dom podleśnego Zewalda, gdzie znaleźli trzech z naszego oddziału szeregowców: jeden z nich Skarzyński, po krótkiéj obronie został zabity; dwóch innych ocaliło się ucieczką. Cała moskiewska srogość wywartą wtenczas została na rodzinie nieszczęśliwego gospodarza i spokojnych jego sługach: Zewalda kilkunastu

ranami od pchnięć i wystrzałów zamordowali, potém trupowi głowę odcięli i wycięli z niéj język; żonę pikami i bagnetami pokłówszy, potém odartą i pół nagą włócząc po ziemi za nogi, żebra w niéj połamali i pogruchotali jéj głowę; siostrze żony, pannie Janczewskiéj, przestrzelili obie ręce, w chwili gdy je złożone z błaganiem o litość podniosła. Następnie dom zrabowawszy zapalili, trupów w ogień powrzucali, i dwóch parobków, chcących ze strachu do lasu uciekać, pikami w płomienie powpychali. Takich dokonawszy zwycięztw i łupem się rozdzieliwszy, odeszli, jak to wyżéj mówiliśmy, napowrót ku Pułtuskowi. Panna Janczewska jakkolwiek z przestrzelonemi rękami, zdołała jednak dowlec siotrę do wsi pobliskiéj i tam u włościnina złożywszy, dotrzeźwiła ją; ale nikt z bojaźni nowych moskiewskich okrucieństw nie śmiał pojechać po doktora. Biedna więc dziewica brocząc we krwi z nieopatrzonych rąk swoich, milę całą przebiegła, ażeby zwołać i uprosić sąsiadów o ratunek.—W pow. Lipnowskim, właściciel wsi Linne, Gockowski, razem z jednym starozakonnym kupcem jadąc spokojnie drogą, dognani przez kozaków, obadwa przez nich wystrzałami danemi z tyłu zamordowani zostali, następnie wszystkie ich rzeczy zrabowane; włościanina furmana oszczędzono.—Pod Radzyniem: Krasuski, syn właściciela Pieśni-Woli, i znajomy jego Drewnowski, spokojnie drogą jadący schwytani, potém rózgami do przyznania zmuszeni, że do powstańców jechali, nakoniec rozstrzelanemi zostali. — Dróżnik Malicki, 60-lętni starzec, zamordowany został na drodze i obdarty do naga, pod Miechowem.

W tém miejscu nadto notujemy: że książę Konstanty z Wielopolskim nie syci rozbojów, systematycznie przez najezdnicze wojsko nad ludnością polską dokonywanych, wydali ukaz rozkazujący chłopom pod najsurowszą odpowiedzialnością chwytanie mieszkańców, którzyby do band powstańczych (według wyrażenia Dziennika Powszechnego) należeli, nieobliczone tym sposobem i nowego rodzaju rozboje wywołując. Przekonani jesteśmy, że podobny środek, którego obecny rząd się uchwycił, a przed którym zatrzymała się nawet azyatycka polityka Mikołaja, Paskiewicza i Muchanowa, należycie przez wszystkie ludy chrześciańskie ocenionym zostanie.

Z rozstrzelanych w sprawie naszéj przez moskali wiadomi są dotąd następujący, których imiona zapisujemy tu na wieczną cześć pamięci męczenników:

W Modlinie: Wolski Kazimierz, b. oficer włoski z pod dowództwa Garibaldego, który w przejeździe do Polski aresztowany w Odessie; następnie w Warszawskiéj cytadelli osadzony i wkrótce na wolność puszczony, był jednym z najpierwszych oddziałowych dowódzców naszego narodowego powstania. Wzięty był do niewoli pod Unieckiem, gdzie wyrodny Polak pułkownik Sierzputowski do pochwytanych i powiązanych jeńców strzelać kazał i kilkudziesięciu ich w ten sposób zamordował. Kazimierz Wolski w więzach już będący, śmiałemi i gorącemi wyrazy gromił za ten haniebny postępek zdziczałego w moskiewskiéj służbie rodaka. — Markiewicz, b. oficer rossyjski, który po przeczytaniu mu wyroku najspokojniejszą wesołość zachowując, wyrzekł zapytanie: »tylko?«

W Płocku: Woliński, urzędnik Domu zleceń; Jarzyński bednarz; Ćwirko, Polak, b. junkier moskiewski; Kuźmirski, student szkoły głównéj; Waleryan Ostrowski, b. junkier moskiewski, który na zapytanie swoich oprawców: »w co wy Polacy tak ufacie?« odpowiedział: »naprzód w Boga sprawiedliwego, potém we własne siły.«

W Lublinie: Barszczewski aplikant sądowy, Błoński, Kochański kucharz i niewiadomego nazwiska milicyant, wszyscy 4-ch bohatyrowie mężnego ataku na Lubartów; i świeżo Kazimierz Bohdanowicz, właściciel ziemski z Radzyńskiego, schwytany na bryczce kiedy sam jeden do swego oddziału przejeżdżał. Sprawa ojczysta straciła w nim jednego z najdzielniejszych żołnierzy: gorący przyjaciel włościan i od pierwszego zawiązku naszego ruchu, najczynniéj i najskuteczniéj działający, był także jednym z najpierwszych którzy stanęli do boju. W Małéj-Bukowéj, w Krasnystawskim, gdzie chwilowo się znajdował, oskoczony we dworze przez oddział ułanów, następnie przez nich ujęty i związany już został; gdy na tę wieść znani mu włościanie Bukowéj i innych wsi okolicznych w znacznéj liczbie zebrani, kosami i kijami uzbrojeni, rzucili się na ułanów, a wielką im klęskę zadawszy w zabitych i rannych, przyszłego swego dowódzcę z więzów uwolnili. Jako naczelnik obwodu Chełmińskiego, w kilku potyczkach odpierał wroga; a pod Rudką dnia 17 lutego, gdzie na znaczny moskiewski oddział piechoty i kozaków po 3-kroć z kosynierami i strzelcami z lasu wypadając i znowu się kryjąc, sam utracił 12 zabitych i 14 rannych, a wrogowi wielkie w porównaniu poczynił straty, bo zabił im 35 żołnierzy i 1 oficera: słusznie zwycięzcą nazwanym być może. Potém poszedł do Nadrybia i Łęczny, gdzie proklamował Rząd Narodowy i zabrał kassę. Był nieustraszonéj odwagi, a chyba tę jedną miał wadę, że żadnego nie znał niebezpieczeństwa. — W Janowie: Feliks Sieklucki, urzędnik Ordynacyi Zamoyskich, d. 11 lutego. — W Piotrkowie: oficerowie czynnego moskiewskiego wojska: Froncewicz, Rakowski, Udymowski. — W Radomiu: Jasiński.

Z LITWY. — Podajemy tu krótką wiadomość o znakomitym pochodzie Romana Rogińskiego od Biały i Niemirowa w głąb Litwy. Z pod Siemiatycz 6 lutego oddział Rogińskiego ruszył ku Białowieżskiéj puszczy. Szedł za nim z licznem wojskiem jenerał Nostitz i usiłował przeciąć mu drogę i albo rozbić, albo też wepchnąć napowrót do Królestwa Kongresowego zamierzał. Po drodze Nostitza wojsko rabowało, paliło i mordowało ludzi bezbronnych, o czém już wspomnianém było w Wiadomościach, lecz nie umiało wstrzymać Rogińskiego ani też przeszkodzić mu w wejściu do puszczy przez Królowy most nad rzeczką Leiną, gdzie dosięgnąwszy tylnych straży polskich, popełnił morderstwo przez spalenie wielu bezbronnych ludzi w stodole. Rogiński wzmocniwszy się w puszczy, dnia 13 lutego zajął miasto powiatowe Prużance i rozbroił tam załogę moskiewską. Dnia 15 lutego, pod Reczycą, stoczył Rogiński bój z liczebnie silniejszym nieprzyjacielem, pod dowództwem podpułkownika Vinberga, którego wysłał Nostitz; bitwa świetną była dla oręża polskiego: Rogiński odparł moskali i poszedł do Pińska, który zajął rozbroiwszy załogę moskiewską i pozabierawszy kassy skarbowe, następnie ogłosił tam Rząd Narodowy i pomaszerował w głąb Pińszczyzny. Oddział mężnego Rogińskiego wzrasta ciągle w liczbę, w karność i porządek.

W WIDAWIE. — Oddział Oxińskiego, który miał potyczkę w Kuźnicy Grabowskiéj, miał 5-godzinną bitwę z moskalami; ubito nam 6 ludzi, raniono 5; moskale o wiele większe mają straty. Powstańcy w najzupełniejszym porządku, po Widawskiéj potrzebie dalszy pochód odbywali.

Z KUJAW. — Dnia 1 marca r. b., oddział powstańców pod dowództwem Kazimierza Mielęckiego, pod wsią Bieniszewem, miał szczęśliwą bitwę z 2-ma rotami i 100 kozakami, gdzie nasza kawalerya rozbiła zupełnie piechotę rossyjską i zmusiła do odwrotu, jednakże daleko nieprzyjaciela nie ścigała, będąc uwiadomioną, że nieopodal znajdują się większe siły moskiewskie. W téj bitwie moskale stracili 50 ludzi, naszych padło kilkunastu. Tegoż dnia wieczorem, oddział Mielęckiego połączył się z oddziałem od granicy przybyłym, pod dowództwem pułkownika Garczyńskiego. We wsi Dobrosołowie dnia następującego przyszło do bitwy, która trwała 3 kwandranse: straciliśmy tu 30 ludzi, moskale zaś 100 ludzi, najwięcéj kozaków. Bitwa jednak zakończyła się odwrotem, albowiem nowe siły moskiewskie przybyły i parły naszych ku granicy. Część naszych przeszła w Poznańskie, reszta powróciła w głąb Kujaw i zasilona nowemi ochotnikami wzrosła w silniejszy oddział.

Z KRAKOWSKIEGO.—Odbieramy wiadomości urzędowe, które uzupełniwszy szczegółami z raportu Jenerała Langiewicza, datowanego 7 marca w Goszczy, podajemy do publicznéj wiadomości:

Po bitwie Małogoskiéj, marsz jenerała Langiewicza ku Chęcinom przez następną noc i następne 2 dni alarmował wszystkie siły moskiewskie, jakoteż i załogę Kielc; rozsyłali rekonensanse na zachód, północ i wschód, podczas gdy jenerał Langiewicz sferycznym marszem oddalił się już był na 6 mil na południe. Jenerał Langiewicz rozłożył się obozem w Pieskowéj Skale. W 4 dni po przybyciu do tego miejsca wojsk narodowych, d. 4 marca o god. 10 i pół z rana, zaczepili naszych moskale pod dowództwem jenerała Szachowskoj w znacznéj sile. Wojska nasze opuściwszy zamek jeszcze rankiem tegoż dnia, rozłożyły się na wzgórzu za zamkiem pod lasem. Moskale wpadli do budynków, zrabowali je i zapalili, a 7 osób w zamku mieszkających, pomiędzy niemi były i kobiety, wymordowali. Wstępną tyralierkę kozaków z naszymi strzelcami, zakończył oddział kilkudziesięciu kosynierów, na czele którego szedł jenerał Langiewicz z kosą, i kosami spędził kozaków z pola; wnet się rozpoczął bój piechoty moskiewskiéj i trwał aż do godziny 2 i pół po południu, wtedy znów kosynierzy rzucili się na kule i bagnety, i odrazu zakończyli bój na całéj linii. Straciliśmy 9 w poległych, 11 w rannych; moskwie zabrano 100 karabinów. Szachowskoj idący z Częstochowy do Pieskowéj Skały na Wolbrom, w témże mieście obiecywał naszych do nogi znieść; tymczasem bardzo żwawy swój odwrót wykonał nie na Wolbrom, lecz manowcami pomiędzy Wolbromem a Olkuszem, a sam wojsko opuściwszy, umknął do Warszawy. Moskale wystrzelili każdy w przecięciu po 35 razy, cała ich długa linja bojowa była jedną szeroką wstęgą czerwoną na śnieżném polu. Moskale stracili 263 ludzi, w téj liczbie był 1 wyższy oficer. Jenerał Langiewicz przypuszczając, że Moskwa zamierza go okolić od południa i przeciąć mu kommunikacye, ruszył tegoż dnia wieczorem o godz. 10 do Skały, prowadząc 60 strzelców w awangardzie. Przybywszy do Skały, dowiedział się, że na cmentarzu Skały obozuje dwie roty strzelców, 1 rota piechoty, 43 strażników granicznych i pół setki kozaków przybyłych z Miechowa; posłał więc jenerał po więcéj piechoty, a za jéj przybyciem zorganizował niespodzianą napaść z 2-ch stron na obozujących. Tymczasem jedna nasza pikieta podszedłszy moskiewską pikietę na 100 kroków, nie umiała powstrzymać się i trzema strzałami jednoczesnemi położyła wszystkich 3-ch pikietników moskiewskich. Tém zaalarmowała obóz, który miał w kozły broń. Moskwa więc czekała nas przygotowana. Tyralierzy rozsypani w dwie linje, a kosynierzy z dwóch stron poszli do szturmu na obmurowany cmentarz. Wiarusy przez 1200 kroków z dziwną odwagą biegli pod szatańskim ogniem, prowadzeni osobiście przez jenerała Langiewicza i pułkownika Antoniego Jeziorańskiego, pochylając się potém lub pełznąc na brzuchu, z małemi stratami doszli do muru cmentarnego, lecz w téj stanowczéj chwili fałszywa wieść: że moskwa jest z tyłu, odwróciła ich od muru. Rozpoczął się znowu bój naszych strzelców. Moskwa po 3-godzinnym boju uciekła, atakowana przez konne nasze pikiety; idąc przez Słomniki, oparła się dopiéro w Miechowie. Wojska zaś nasze po tém znakomitém zwycięztwie poszły do Goszczy. Moskwa wywiozła 8 furgonów rannych swoich do Miechowa, zabitych zaś moskali mieszczanie pochowali przeszło 200. Naszych poległo w Skale 23, rannych jest 24; pomiędzy poległymi padł akademik Zaleski Stefan.

Cena egzemplarza groszy 15. — Sprzedaje się na rzecz rannych Obrońców Ojczyzny.